

 Harlequin®

Medical®

Kate  
Hardy

Czuły punkt



Kate Hardy  
*Czuły punkt*

Tłumaczyła  
*Elżbieta Smoleńska*

Tytuł oryginału: Falling for the Playboy Millionaire

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2009

Redaktor serii: Ewa Godycka

Opracowanie redakcyjne: Ewa Godycka

Korekta: Urszula Gołębowska

© 2009 by Harlequin Books S.A.

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2011

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Medical są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.  
00-975 Warszawa, ul. Starościańska 1B lokal 24-25

Skład i łamanie: COMPTeXt®, Warszawa

ISBN 978-83-238-8420-0

MEDICAL – 500

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Czy to przypadkiem nie Sophia? – Blondynka podniosła kieliszek z szampanem w kierunku drugiego końca sali.

James wiedział, że powinien albo zmienić temat, albo po prostu odejść, ale nie mógł się powstrzymać. Spojrzał w tamtą stronę. Oto ona, Sophia Alexander, uwielbiana w towarzystwie bywalczyńi przyjęć. Oparta o kolejnego w jej życiu przystojnego mężczyznę śmiała się, jakby nie miała żadnych zmartwień. I w zasadzie była to prawda.

– Aha – mruknął James, starając się, by zabrzmiało to obojętnie.

– Czyli nie jest już z tym włoskim modelem.

Z którym sfotografowano ją na jachcie sześć miesięcy po ślubie z Jamesem. Zdjęcie jego żony w kostiumie topless i jej kochanka obiegało gazety na całym świecie.

To stara historia. Bardzo stara. Po Włochu Sophia miała romans z hiszpańskim aktorem: kochanek numer dwa w jego pozwie rozwodowym. Potem był brazylijski piłkarz – pokazywała się z nim wszędzie na tydzień przed ich pierwszą rocznicą ślubu.

– Słyszałam, że to Francuz, jakiś szef kuchni – dorzuciła blondynka.

No cóż, z pewnością ugotuje dziś dla Sophii uroczystą „kolację rozwodową”. Między innymi.

I pomyśleć, że James chciał dziś uczcić swoją wolność,

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Czy to przypadkiem nie Sophia? – Blondynka podniosła kieliszek z szampanem w kierunku drugiego końca sali.

James wiedział, że powinien albo zmienić temat, albo po prostu odejść, ale nie mógł się powstrzymać. Spojrzał w tamtą stronę. Oto ona, Sophia Alexander, uwielbiana w towarzystwie bywalczyńi przyjęć. Oparta o kolejnego w jej życiu przystojnego mężczyznę śmiała się, jakby nie miała żadnych zmartwień. I w zasadzie była to prawda.

– Aha – mruknął James, starając się, by zabrzmiało to obojętnie.

– Czyli nie jest już z tym włoskim modelem.

Z którym sfotografowano ją na jachcie sześć miesięcy po ślubie z Jamesem. Zdjęcie jego żony w kostiumie topless i jej kochanka obiegało gazety na całym świecie.

To stara historia. Bardzo stara. Po Włochu Sophia miała romans z hiszpańskim aktorem: kochanek numer dwa w jego pozwie rozwodowym. Potem był brazylijski piłkarz – pokazywała się z nim wszędzie na tydzień przed ich pierwszą rocznicą ślubu.

– Słyszałam, że to Francuz, jakiś szef kuchni – dorzuciła blondynka.

No cóż, z pewnością ugotuje dziś dla Sophii uroczystą „kolację rozwodową”. Między innymi.

I pomyśleć, że James chciał dziś uczcić swoją wolność,

poczuć czystą radość z tego, że jego małżeństwo zostało prawnie zakończone. Powinien był się domyślić, że jego była żona też będzie to świętować, że zechce pokazać mu, jak ją to mało obchodzi i że zrobi doskonały użytek z pieniędzy, które jej przypadły w wyniku bardzo korzystnej ugody.

– Jak myślisz, kto będzie następny? Grecki restaurator? – zapytała blondynka.

Jeśli w ten sposób chciała sprawdzić, czy naprawdę przestał już myśleć o swojej byłej żonie, to mogła to zrobić bardziej taktownie. Już miał jej odpowiedzieć jakąś uszczypliwą uwagą, ale zobaczył w jej oczach coś, co dało mu do myślenia. Nie była tu zwykłym gościem, nie była też kobietą pozbawioną wycucia. Była dziennikarką zbierającą materiał do artykułu i doskonale zdawała sobie sprawę, co ten dzień dla niego znaczy.

Dzień, w którym zapadło prawomocne orzeczenie sądu o rozwodzie.

Miał nadzieję, że gdy tylko Sophia wróci do swojego nazwiska Carvell-Jones, prasa przestanie go wreszcie męczyć. Cóż za naiwność.

– Nie mam pojęcia. Nie pilnuję swojej byłej żony. – James cedził słowa, starając się położyć nacisk na „byłej”. – Przepraszam, ale muszę pogadać z kimś przy barze.

Oboje wiedzieli, że to kłamstwo. Kobieta o nic więcej już nie zapytała. James wyszedł z przyjęcia najszybciej, jak mógł. Z pewnością jutrzejsze brukowce będą się o tym rozpisywać. Oto James Alexander, biedny załamany chirurg, musiał patrzeć, jak jego była żona bawi się z kolejnym kochankiem w dniu rozwodu. A potem pojawia się rozważania, kto uleczy jego zbolące serce.

Tymczasem nie było w tym słowa prawdy. Pomimo zawartej ugody Jamesa trudno było nazwać biednym i na pewno nie był załamany. Już dawno przestało mu zależeć na Sophii. Żałował jedynie, że uczucie do niej nie pozwoliło mu dostrzec przed ślubem jej prawdziwego charakteru: była rozpieszczoną panienką z wyższych sfer, która myśli jedynie o kolejnym przyjęciu.

„A co miałam robić? Nigdy nie zwracasz na mnie uwagi. To ty wepchnąłeś mnie w jego ramiona!”. Te słowa dudniły mu echem w głowie. Rzuciła mu je w twarz, gdy spytał ją wprost o epizod na jachcie.

Tylko że wyszła za męża za chirurga, a nie bywalca przyjęć. James nigdy przed nią nie ukrywał, że praca jest dla niego bardzo ważna. W kardiologii i torakochirurgii liczyli się tylko najlepsi i on się do nich zaliczał. Wszystkie egzaminy zdawał z doskonałymi wynikami. Kochał swoją pracę, a w niej najbardziej to, że może komuś ofiarować przyszłość. Chyba Sophia była w stanie zrozumieć, że nie może odejść od stołu w połowie operacji tylko dlatego, że muszą zdążyć na przyjęcie. Na miłość boską, przecież lekarz nie może wyjść ze szpitala, dopóki pacjent nie opuści sali pooperacyjnej. James był chirurgiem i poważnie traktował wynikające z tego obowiązki.

Może Sophia spodziewała się, że się dla niej zmieni. Że wybierze inną specjalizację, na przykład chirurgię plastyczną, i będzie miał klinikę na Harley Street. Będzie pracował od dziewiątej do siedemnastej, przeprowadzał jedynie zaplanowane operacje i brał ogromne honoraria za zaspokajanie próżności celebrytów.

On był równie naiwny, spodziewając się, że Sophia zrozumie, na czym polega praca kardiochirurga dziecię-

cego i będzie gotowa pójść na ustępstwa, zamiast w przypływie złości rzucać się w ramiona pierwszego lepszego pajaca, który się do niej uśmiechnie.

Ich małżeństwo rozpadło się z takim samym rozgłosem, jak się zaczęło. James nie wystąpił z pozwem o rozwód w tym samym tygodniu, w którym Sophia baraszkowała na jachcie z tym swoim Włochem, a paparazzi robili im jedno zdjęcie za drugim, tylko dlatego, że według prawa rozwód można uzyskać dopiero rok po ślubie. Ze złożeniem papierów w sądzie musiał czekać sześć koszmarnych miesięcy. Sześć miesięcy, w ciągu których mógł jedynie patrzeć, jak jego żona pokazuje się z kolejnymi kochankami w plotkarskich magazynach.

Przynajmniej nie odpierała jego zarzutów. Zresztą przy takiej masie prasowych dowodów nie mogła się wyprzeć licznych zrad.

James zamknął za sobą drzwi mieszkania. Miał już dość Londynu. Dość przyjąć. Dość wszystkiego – nawet imprez charytatywnych, które kiedyś tak chętnie organizował dla swojego szpitala. Naprawdę powinien chyba na jakiś czas wyjechać. Mógł oczywiście zadzwonić do ojca i wybrać się do jednego z należących do jego rodziny kurortów, ale wiedział, że tam będzie tak samo. Przyjęcia, debutantki i celebryci.

Pragnął prawdziwego odpoczynku w jakimś cichym i spokojnym miejscu, gdzie nie będzie żadnych super-modelek ani panienek z wyższych sfer, zajmujących się jedynie zakupami i szukaniem bogatego męża, którego zaczną zdradzać kilka miesięcy po hucznym weselu.

Tylko że takiego miejsca nie ma.

Zaraz, a może jednak?

W Londynie studiował z Jackiem Tremayne'em. Jack

był wtedy niezłym imprezowiczem, ale później przeniósł się do swojej rodzinnej Kornwalii. James nie pojechał na jego ślub do Penhally, bo nie chciał patrzeć na szczęśliwą młodą parę, gdy jego małżeństwo się rozpadało. Wysłał drogi prezent z mało przekonującym usprawiedliwieniem.

Ale cały czas zastanawiał się, dlaczego Jack dał się zagrzebać w takiej zapadłej dziurze. Czemu wrócił do małego nadmorskiego miasteczka, skoro w Londynie miał tyle możliwości?

Może to jednak Jack postąpił słusznie?

Może właśnie w Kornwalii, z dala od Londynu, Jamesowi uda się odnaleźć spokój?

Podniósł telefon i wybrał numer Jacka. Czekał dość długo i już miał zrezygnować, kiedy usłyszał zaspany głos:

– Halo?

James zerknął na zegarek. Na miłość boską, przecież nie minęła jeszcze północ, a jest sobota. Dawny Jack Tremayne o tej porze dopiero by zaczynał zabawę.

– Jack? Mówi James. Przepraszam, że cię obudziłem.

– Nie szkodzi. Zdrzemnąłem się, bo Helena akurat zasnęła – wymamrotał Jack.

Jasne, małe dziecko. Kompletnie zapomniał.

– Przepraszam, stary. – Miał prawdziwe wyrzuty sumienia.

– Wszystko w porządku? – spytał Jack.

– Tak. – Czyli nie. – Wiesz, przyszło mi do głowy... Kilka miesięcy temu wspomniałeś, że gdybym chciał przyjechać na parę dni...

– Mmmm...

– Przepraszam, nie powinienem był pytać. Przecież macie małe dziecko.

– Ależ daj spokój, jasne, że możesz przyjechać. Alison nie będzie miała nic przeciwko temu.

James pomyślał, że wręcz przeciwnie. Alison wcale nie byłaby zadowolona, ale nie miał o to do niej pretensji.

– Nie szkodzi, zatrzymam się w jakimś hotelu. Ale przyjemnie byłoby się spotkać i wypić razem piwo.

– Jasne. – Jack właśnie się rozbudził. – Wszystko w porządku, James? Jesteś jakiś przygaszony.

– Po prostu mam dość Londynu. – Nie chciał wspominać o rozwodzie. Nie miał prawa obarczać tym niewyspanego młodego ojca, nawet jeśli Jack był jedyną znaną mu osobą, która rozumiała, co to znaczy mieć dziennikarzy na karku. W przeszłości prasa brukowa nieźle się na nim wyżywała. – Idź spać, stary. Zadzwoń jutro o przyzwoitszej porze.

Jack roześmiał się.

– To znaczy po południu, kiedy już się wygrzebiez z łóżka.

James zmusił się do śmiechu.

– Mniej więcej.

– Jeśli mówisz poważnie o wyjeździe z Londynu, to mogę ci pomóc. Widziałem niedawno w naszym biuletynie ogłoszenie o pracy. Szukają starszego lekarza na oddział kardiochirurgii. Może chcesz się tym zainteresować?

To by zahamowało jego karierę, ale z drugiej strony w małym szpitalu miałby większą odpowiedzialność. Zdawał sobie sprawę, że w wieku dwudziestu dziewięciu lat przed wejściem na kolejny szczebel zawodowej drabiny potrzebne mu jest większe doświadczenie. A to by była znakomita okazja.

– Bardzo chętnie.

– W szpitalu Świętego Pirana świetnie się pracuje – mówił Jack. – Rewelacyjne miejsce.

Nic dziwnego. W końcu spotkał tam miłość swojego życia. Jakby słysząc jego myśli, Jack ciągnął:

– Nigdy nie wiadomo, może poznasz kogoś, przy kim uda ci się zapomnieć o Sophii.

James roześmiał się ponuro.

– Chyba żartujesz. Żadnych związków, nigdy. Wiem, czym to grozi. – A prasa ma na ten temat ogromną dokumentację. W najdrobniejszych, doskonale widocznych szczegółach. O nie, już nigdy nie uwierzy w miłość. – Dziękuję, od tej chwili żadnych zobowiązań.

Na szczęście Jack nie podjął tematu.

– Zadzwoń jutro. Pogadam przedtem z Alison.

– Dobra.

– I zastanów się nad tą pracą. Może tego ci akurat potrzeba.

Może, pomyślał James. Może przyjaciel ma rację.

– Czy ty w ogóle słyszysz, co do ciebie mówię? – Nick spojrział z troską na swoją siostrzenicę.

– Mmmm... Właściwie nie – przyznała Charlotte. – Przepraszam, Nick, nie chciałam ci zrobić przykrości.

– Po prostu myślisz tylko o tym swoim nowym ośrodku.

Właśnie, przyznała milcząco. I o nowym kardiochirurgu, który miał się pojawić w szpitalu Świętego Pirana, o Jamesie Alexandrze. Nie umiała pojąć, dlaczego dyrektor szpitala zatrudnił kogoś, kto spędził więcej czasu na przyjęciach niż przy pacjentach. Jako syn supermodelki i bogatego biznesmena James stanowił łakomy kąsek dla plotkarskich magazynów – widywała jego twarz

w pismach przynoszonych na oddział przez pacjentów. Zwykle stał na czerwonym dywanie w smokingu, z uśmiechem tak doskonałym, że wyglądał jak kosztowne dzieło protetyki dentystycznej, a na jego ramieniu wspierała się jakaś piękna znana modelka z nogami po szyję.

Taki facet, przyzwyczajony do zamożnego towarzystwa i do przyjęć w najbardziej ekskluzywnych klubach, zanudzi się tutaj na śmierć w ciągu kilku godzin. Nie będzie umiał dostrzec piękna tego zakątka Kornwalii i uzna go jedynie za dziurę zabita dechami. Zwolni się wtedy natychmiast i bez zastanawiania ruszy ku blaskom światowego życia, zostawiając innym pacjentów i obowiązki. Znakomicie, naprawdę.

– Charlotte!

– Przepraszam. – Posłała wujowi posępny uśmiech. – Znow mi gdzieś myśli odpłynęły.

– Nie chodzi tylko o ośrodek, prawda?

Przez moment chciała skłamać. Ale Nick Tremayne zawsze był dla niej dobry. Dał jej schronienie, gdy tego najbardziej potrzebowała. To było dwa lata temu, zaraz po procesie. Uznała, że skoro siedzi przy jego stole i pije jego kawę, to winna mu jest przynajmniej szczerłość.

– Denerwuje mnie ten nowy lekarz.

– Denerwuje cię? – Wziął ją za rękę i lekko uściśnął.

Uśmiechnęła się, wiedząc, o czym wuj nie mówi głośno ze względu na nią.

– Nie, nie o to mi chodzi. – Dawno minęły czasy, kiedy nie była w stanie zostać sama w pokoju z jakimkolwiek mężczyzną. – Po prostu uważam, że to strata miejsca. Typowy imprezowicz. Żałuję, że nie wybrali kogoś, kto by się poświęcił pracy, zamiast faceta, który błyszczy w chwale gazetowych tytułów.

Nick zmarszczył czoło.

– Nie mam prawa go oceniać, biorąc pod uwagę to, jak traktowałem Jacka.

– Ale on ci wybaczył i macie teraz ze sobą dobre relacje. To jest najważniejsze.

– Może ten gość nie okaże się taki zły, jak myślisz. Charlotte zachnęła się.

– Nawet jeśli prasa przesadza, to nie sędzę, żeby James Alexander zagrzał tu miejsce.

– Powiedziałaś James Alexander? – zainteresował się Nick.

– Tak. Znasz go?

– To przyjaciel Jacka. Z czasów londyńskich.

– Z szalonych czasów londyńskich? – Widząc, że Nick kiwa głową, dodała: – W takim razie podtrzymuję swoje zarzuty.

– Ludzie się zmieniają, Charlotte. Daj mu szansę.

– Hm. – Woląla zmienić temat. Doświadczenie jej mówiło, że mężczyźni na ogół się nie zmieniają. No, może Nick się trochę zmienił. Odbudował relacje z dziećmi i po śmierci żony stworzył z nimi prawdziwą rodzinę. Ale to wymagało dużego wysiłku także ze strony Jacka, Lucy i Edwarda. Dzięki Alison Jack też się ustatkował, ale w oczach Charlotte on i Nick stanowili jedynie wyjątki potwierdzające regułę. – Za dwa tygodnie otwieramy nasz ośrodek kryzysowy dla ofiar gwałtów. Moja przyjaciółka Maggie kończy stronę internetową.

– To świetnie. – Nick uśmiechnął się. – Annabel byłaby z ciebie dumna. Zawsze powtarzała, że jesteś wrażliwa, zdolna i dobra.

– Taka jak ona. – Charlotte uwielbiała swoją ciotkę. Brakowało jej dobroci i zdrowego rozsądku Annabel.

– Bardzo mi ją przypominasz. – powiedział Nick cicho. – I to nie tylko z wyglądu. Masz w sobie taką samą wewnętrzną siłę. Jestem z Ciebie dumny podobnie jak ona. Trzeba wielkiej odwagi, żeby robić coś takiego, kiedy...

– Kiedy się samemu przez to przeszło? – Charlotte objęła się ramionami. – Właśnie dlatego to robię. Bo wiem, jak to jest. Tak, to boli. Przywołuje sprawy, o których wolałabym zapomnieć. Ale ponieważ... – Przelknęła, czując w ustach gorzki smak. – Łatwiej jest rozmawiać z kimś, kto to przeżył i komu nie trzeba wszystkiego tłumaczyć. Gdybym się wycofała, to Michael byłby zwycięzcą. – Uniosła lekko głowę. – To już nigdy się nie powtórzy, Nick. Nie pozwolę, żeby wygrał. I będę pomagała innym ludziom, tak samo jak inni ludzie pomogli mnie.

– Ale nie masz jeszcze tego całkiem za sobą – stwierdził Nick. – Z nikim się nie spotykasz. Trzy lata to kawał czasu.

– Myślisz, że twój sposób jest lepszy? – odparowała Charlotte. – Bez przerwy się z kimś umawiasz, żeby tylko nie mieć czasu na myślenie.

Nick zaczerwienił się gwałtownie.

– Nie musisz być dla mnie niemiła.

Charlotte skrzywiła się.

– Przepraszam, nie chciałam. Zwłaszcza wobec Ciebie mam dług wdzięczności. Gdyby nie ty, nie miałabym gdzie prowadzić ośrodka. – Jako starszy wspólnik przychodni w Penhally, Nick wspaniałomyślnie pozwolił jej korzystać raz w tygodniu z jednego gabinetu. W zamian Charlotte obiecała, że poprowadzi kilka zajęć na temat profilaktyki sercowej, w tym zajęcia dla kobiet po menopauzie w prowadzonej przez Gemmę poradni dla kobiet.